# NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 12 Katowice, dnia 23-go marca 1930

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha Świętego Amen.

Na większą cześć i chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy świętej jedynemu, a nam na zbawienny dusz naszych pożytek, czyta Kościół Boży na

niedzielę trzecią Postu

LEKCJE

z listu św. Pawła do Efezów, rozdział V. w. 1—9.

Bracia! Bądźcież naśladowcami Bożymi, jako synowie najmilsi, a chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas objatą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności. Porubstwo zaś i wszelka nieczystość, albo łakomstwo, niechaj nie będzie ani pomienione między wami, jako świętym przystoi, albo sprosność, albo głupia mowa, albo żartowanie które do rzeczy nie należy; ale raczej dziękowanie. Bo wiedźcie rozumiejąc, iż wszelki porubca, albo nieczysty, albo łakomiec, co jest służba bałwochwalstw, nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowem i Bożem. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnemi słowy; albowiem dla tegoż przychodzi gniew Boży na syna niewierności. Nie bądźcież tedy uczestnikami ich. Albowiem byliście niekiedy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu. Bo owoc światłości jest we wszelakiej dobrotliwości i prawdzie.

EWANGELJA

u św. Łukasza w rozdziale XI., wiersz 14—28.

W on czas: Wypędzał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy szatana wypędził, niemy przemówił; rzesze zaś zdumiewały się. Niektórzy jednak z nich rzekli: Mocą Beelzebuba, księcia czartowskiego, wypędza szatanów! Inni zaś, by Go podchwycić, żądali od niego znaku z nieba.

Ale On, znając ich myśli, rzekł do nich: Każde królestwo, szarpane w sobie niezgodą, pustoszeje, a dom na dom się zwali. Jeśli przeto i szatan jest z sobą w niezgodzie, jakże się ostoi królestwo jego? Twierdzicie bowiem, iż mocą Beelzebuba wypędzam czarty. — to czyjąż mocą synowie wasi wypędzają? Dla tego to oni będą sędziami waszymi. Ale jeśli palcem Bożym czarty wypędzam, zaiste przyszło już do was królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże swego dworu, majętność jego bezpieczna; ale jeśli mocniejszy nadeń się zjawi i pokona go, to zabierze całą broń jego, w której pokładał swą nadzieję, a łupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest ; a kto nie zbiera ze Mną — rozprasza.

Gdy duch nieczysty wyjdzie z człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku; a nie znajdując, mówi: Powrócę do domu swego, skąd wyszedłem. Wróciwszy zaś, znajduje go umieciony i ozdobionym. Wtedy odchodzi i przyprowadza z sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, i wchodzą tam na mieszkanie. I staje się ostateczna dola owego człowieka gorszą od poprzedniej.

A podczas gdy tych słów domawiał, pewna niewiasta z ludu podniosła głos, mówiąc do Niego: Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, któreś ssał! On zaś odrzekł: Istotnie! — ale i ci też są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Na uroczystość Zwiastowania N. M. P.

LEKCJA

wyjęta z proroctwa Izajasza, rozdział VII w. 10—15.

Onych dni: mówił Pan do Achaza: Proś sobie znaku od Pana Boga twego w głębokość piekielną, albo wysokość wzgórę! I rzekł Achaz: „Nie będę prosił, i nie będę kusił Pana“. I rzekł: słuchajcież tedy domie Dawidów, azali wam na tem mało, że się naprzykrzacie ludziom, iż się też naprzykrzacie Bogu mojemu? Przetoż da wam sam Pan znamię. Oto Panna pocznie i porodzi syna, i nazwą imię jego Emanuel. Masło i miód jeść będzie, aby umiał odrzucać złe, a obierać dobre.

EWANGELJA

u św. Łukasza w rozdz. I. w. 26—38.

W on czas: posłał Bóg anioła Gabrjela do miasteczka Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy zaślubnej mężowi, któremu na imię było Józef, z rodu Dawida, a imię Panny Marja. Anioł tedy, wszedłszy do Niej, rzekł: Zdrowaś, łaski pełna, Pan z Tobąz błogosławionaś Ty między niewiastami! A Ona, usłyszawszy to, zatrwożyła się jego mową i rozważała, coby znaczyło to pozdrowienie. Anioł zaś rzekł do Niej: Nie trwóż się, Marjo! Albowiem znalazłaś łaskę u Boga; oto poczniesz w łonie i porodzisz Syna, którego nazwiesz imieniem Jezus. Będzie On wielkim i Synem Najwyższego zwany; a da Mu Pan Bóg tron Dawida, ojca Jego, i będzie królował nad rodem Jakóba na wieki, a królestwu Jego nie będzie końca.

Wtedy Marja rzekła do anioła: Jakże się to stanie? Wszak ja męża nie znam! A odpowiadając anioł, rzekł Jej: Duch Śiwęty zstąpi na Cię i moc Najwyższego by oblok Cię ogarnie; a przeto święta Istota, która się z Ciebie narodzi, będzie Synem Bożym. A oto Elżbieta, krewna twoja, i ona poczęła syna w swej starości, a jest to już szósty miesiąc dla tej, którą nazywają niepłodną, bo „nic niemasz niemożliwego u Boga“. A Marja odrzekła: Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.

NAUKA.

Im bliżej Wielkiego Piątku, tem zacieklejsze stawają się ataki faryzeuszów na Pana Jezusa. Ponieważ to oni zarzucają mu w dzisiejszej ewangelji, iż mocą czartowską czyni cuda, ponieważ to oni, jak wiemy z historji Męki Pańskiej, Chrystusa na śmierć wydali, a przez to zawinili, że królestwo Boże odjęte zostało od żydów, a przeniesione do innych narodów, zobaczymy dzisiaj, któż to byli ci faryzeusze, którzy w życiu naszego Zbawiciela tak haniebną odegrali rolę.

Początek ich wywodzi się od powrotu żydów z niewoli babilońskiej. Wówczas najgorliwsi z nich wzięli się do pracy, aby wykorzenić i unieszkodliwić zgubne

wpływy pogańskie, oraz, aby utrzymać w czystości wiarę w Boga prawdziwego. Ta gorliwość godna wszelkiej pochwały, wyrodziła się później w dziki fanatyzm i przesadne przestrzeganie litery prawa. Powstała w ten sposób osobna warstwa faryzeuszów czyli „odłączonych“, dlatego tak nazwanych, że odłączyli się od wszelkiej styczności nietylko z poganami, lecz nawet z takimi żydami, którzy nie przestrzegali dosyć skrupulatnie wszystkich przepisów prawa Mojżeszowego. Przepisy te poprzekręcali, dodali do nich setki drobiazgowych, dziecinnych i nawet śmiesznych przykazań, których nikt ani znać ani w całości wypełnić nie był zdolny. Sami o sobie mieli nadzwyczaj wygórowane pojęcie. Niezmiernie pyszni, zabierali dla siebie pierwsze miejsca w synagogach i na ucztach. Pycha ich była tem wstrętniejsza, że pokryjomu grzeszyli przeciwko najważniejszym przykazaniom boskim, mianowicie zazdrością i nienawiścią względem Chrystusa Pana.

Dlatego to Zbawiciel, tak łagodny dla innych, dla faryzeuszów ma często nader twarde słowa:

„Biada wam, obłudnicy, bo zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi: albowiem ani sami nie wchodzicie, ani tym, co wchodzą, wejść nie pozwalacie. Wy groby pobielane zwierzchu a wewnątrz pełne robactwa i zgnilizny. Węże, plemię żmijowe! Jakże ujdziecie przed potępieniem piekielnem?“

Czy ogień i woda mogą się zgodzić ze sobą? Czy świętość Jezusowa nie musiała kłuć w oczy tych obłudników? „Krew Jego — wołali — niech spadnie na nas i na syny nasze“. I stało się, jak tego pragnęli. Hańba im! Amen.

Przed Kongresem Eucharystycznym w Kartaginie.

Patronki Kartaginy: Św. Perpetua i Felicyta.

Każdy kapłan katolicki przywołuje codziennie przed ołtarzem w kanonie Mszy św. pamięć tych świadków pełnych chwały, którzy w heroicznych czasach Kościoła przelali krew swą za Chrystusa.

W tym chwalebnym poczcie znajduje się 7 imion niewieścich, a pomiędzy niemi Felicyta i Perpetua. Cóż to są za niewiasty otoczone od 17 wieków aureolą powszechnej czci?

Pierwsza z nich, to młoda niewolnica Felicitas, najpierw wspominana, bo pierwsza życie oddała i pierwsza weszła do chwały niebieskiej. — Jej pani Vivia Perpetua była z nią prawie jednego wieku. Była to zapewne patrycjuszka, Rzymianka, której rodzina mieszkała w Kartaginie. Wiemy, że miała małego synka, którego jej przynoszono do więzienia, do piersi. Niektórzy z jej rodziny byli, jak ona, Katechumenami, natomiast jej stary ojciec hołdował bałwochwalstwu. Zaledwie półtora wieku minęło od śmierci Chrystusa na Kalwarji, a rzymska Afryka liczyła już tysiące chrześcijan. Z Felicytą i Perpetuą wtrącono do więzienia 4 mężczyzn i skazano ich na śmierć — byli to: Saturnus, Saturninus, Revocatus i Secundulus. Byli oni zapewne wszyscy niewolnikami Perpetui.

Jakkolwiek nie wiele mamy szczegółów, które tworzyły tło tego dramatu, to jednak dramat sam znamy dość dobrze z opisu głównej jego bohaterki Perpetui. W jednej z tych podziemnych klatek, w których męczennicy czekali na śmierć, słuchając ryków wygłodzonych dzikich zwierząt, młoda ta 22-letnia kobieta opisywała w przeddzień swej śmierci w zupełnym spokoju szczegóły swego uwięzienia i te cierpienia, które ona i jej towarzysze już przeszli, ażeby wyznać swą wiarę Chrystusa. Skoro ujęto tych 6 kandydatów do męczeństwa, byli oni dopiero katechumenami i dopiero w więzieniu otrzymali łaskę Chrztu św., która miała ich w ostatnich zmaganiach umocnić. Próba ta jednym tylko była oszczędzoną, a mianowicie Secundulusowi, który umarł z trudów i wyczerpania w więzieniu, w którem wizje niebiańskie dodawały Perpetui odwagi.

W tem więzieniu inny jeszcze fakt zaszedł, opisany w aktach męczeńskich. Felicyta będąca w stanie błogosławionym obawiała się, aby z tego powodu nie odłączono jej od towarzyszy i nie odroczono jej śmierci, ale wspólne modlitwy przyśpieszyły jej rozwiązanie. A gdy podczas niego z bólu wydawała jęki, dozorcy naśmiewali się z niej mówiąc: biedna kobieto — teraz już płaczesz, a co zrobisz, gdy cię dzikie bestje będą rozdzierać ? Na co odpowiedziała: teraz płaczę, bo teraz sama cierpię, ale w amfiteatrze kto inny będzie cierpiał za mnie, bo wtedy, ja będę cierpiała za Niego. Kiedy je przyprowadzono przed sędziego na forum, Perpetua zobaczyła swego ojca, który jej małego synka prowadził za rączkę. — Prośby starca i płacz dziecka zniecierpliwiły sędziego, który ich kazał rózgami przepędzić. Perpetua cierpiała z ojcem, jak gdyby sama była sświczoną, ale mimo to nie straciła odwagi.

Kilka dni potem była wielka uciecha w Amfiteatrze — jedna z tych uroczystości, jaką umiał urządzać Rzym dla tego ludu bezmyślnego i zmysłowego, któremu samolubny patrycjat schlebiał w jego grubych instynktach, aby go łatwiej trzymać na wodzy. Obrzędy religijne, parady wojskowe, złoto i purpura, kobiety, kwiaty i wino, dzikie zwierzęta, pomruki gniewu, jęki bólu, istoty ludzkie wydające w potokach krwi ostatnie tchnienie i rozpętany dziki entuzjazm, oto święta, jakie boscy Cezarzy i Senat Rzymski urządzali dla ludu.

Było to 7 marca 205 r. pod panowaniem Septima Sewera, a za pontyfikatu św. Wiktora. Skoro wyścigi wozów, walki dzikich zwierząt i brutalne zapasy gladjatorów podnieciły w tłumie pragnienie krwi, wtedy wypuszczono męczenników na arenę. Cesarzowi nie oddali oni przepisanego hołdu, ale świadomi praw swoich wołali wobec całego świata i historji: „Ciebie ktoryś nas skazał, „Bóg sądzić będzie“, Za tę śmiałość ubiczowano ich na żądanie ludu, poczem seria męczeństw się rozpoczęła.

Najpierw mężczyzn rzucono zwierzętom na pastwę. Na Felicytę i Perpetuę wypuszczono wściekłą krowę, która obie po kolei wzięła na rogi i odrzuciła zakrwawione na ziemię. Perpetua pierwsza się podniosła — miała włosy w nieładzie, szaty podarte, a ciało w strzępach. W obliczu bezwstydnego tłumu zasłoniła odkryte ciało, spinając rozdartą szatę i wyciągła dłoń do swej niewolnicy Felicyty, swej współzawodniczki w ostatniej walce, a później towarzyszki w wiecznej chwale.

Felicyta padła pierwsza pod mieczem liktora i dlatego ją pierwszą kościół wymienia.

Perpetua ugodzona niezgrabnie, złapała koniec miecza i zwróciła go do serca, poczem liktor zadał jej już ostatnie pchnięcie.

Rzymskie cesarstwo upadło, a Kartagina mając także chwile świetności przeżyła kilka wieków zakopana pod gruzami swoich bazylik. Kościół o 7 nawach, pod którym spoczywały kości sławnych męczenników, a w którym św. Augustyn wygłaszał kazania, jest dzisiaj jałowym placem, na którym rośnie zaledwie kilka skarłowaciałych oliwek, a z 5 piętrowego amfiteatru, w którym tysiące widzów się mieściło, zostały zaledwie fundamenta, resztki murów i fragmenty kolumn. Ale nad Kartaginą przeszedł wielki powiew zmartwychwstania. Na chrześcijańskich ruinach wydobytych na

światło słoneczne, krzyż się wznosi na nowo, a niedługo na wzgórzu Byrsa, w sercu starożytnej Kartaginy zabłyśnie hostja wobec nieprzejrzanych tłumów i naprzeciw tego tajemniczego kontynentu, który do niedawna zdawał się być dla Ewangelji niedostępnym. Święte patronki błogosławić będą z nieba swojej Ojczyźnie ziemskiej, której kochać nie przestały, a pielgrzymi składając hołd Hostji, głosić będą także chwałę bohaterek poległych w Amfiteatrze, które już same połączone imiona zdawały się przeznaczać do wiecznej chwały: „Felicitas perpetua" tj. szczęśliwość wieczna.

X. Józef Boubée TJ.

Św. Klemens Dworzak

Urodził się 1751 r. w Tajowicach na Morawach. W dzień śmierci ojca, matka stawiając go przed Panem Jezusem ukrzyżowanym, rzekła do niego: Odtąd Ten będzie twoim ojcem! Tak się zachowaj, aby się Jemu zawsze podobać. Klemens spełnił poleceni matki. Jak w domu był pobożnym, usłużnym, skromnym, tak został nim i podczas terminu u piekarza, do którego go matka dała, nie mając go za co posyłać do szkół. Lecz Klemens marzył o innem życiu — chciał zupełnie poświęcić się Bogu. Próbuje życia pustelniczego i byłby został na pustelni, gdyby nie żarliwość o zbawienie dusz, która wprowadza go do OO. Redemptorystów, gdzie zostaje kapłanem. Głównie pracuje w Warszawie. Wśród strasznych czasach rozbioru Polski był św. Klemens jakoby posłańcem Bożym, nawołującym do pokuty. Ludzie garnęli się do Niego. Od rana do nocy tłumy zalegały kościół św. Benona, słuchając kazań i przystępując do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza. Cudów dokazywał św. Klemens w swej gorliwości apostolskiej. Siłę do pracy czerpał w modlitwie, której poświęcał długie godziny nocne. Do tego znosił różne prześladowania od bezbożnych rządów. Pod naciskiem Napoleona wypędzony z Warszawy wraz ze swymi braćmi, na ostatnie lata osiadł w Wiedniu, gdzie podobną rozwinął pracę, jak w Warszawie, walcząc z błędami i obojętością religijną. Tu też umarł 15 marca 1819 r.

Smuga słońca.

Pochylona nad warsztatem głowa rzemieślnika podniosła się powoli. Błękitne oczy spojrzały na chłopię, stojące w progu izdebki, słoneczny promień uśmiechu rozjaśnił twarz Józefa.

— Wcześnie wstałeś ojcze — rzekł Jezus, całując dłoń opiekuna. Miłość, lecz i cień wyrzutu krył się w Jego głosie.

— Ty również, synu... po co?

— Jam młody...

— Ja zaś szczęśliwy, a szczęście dla starców jest tem, czem dla was — ból, nie daje spać.

— Żali można troszczyć się, lub niepokoić szczęściem, lub niedolą, jeśli wiemy, że Ojciec nasz czuwa nad nami? — odparł Jezus, zamyślony bo nie skrył się przed Jego okiem lęk Józefa, lęk, który szczęście mąci przeczuciem nieszczęścia.

Blady rumieniec pokrył policzki Józefa różową zorzą. Zaiste — to dziecię, tak ciche i potulne, jakby nie Bogiem, ale pisklęciem było — przejawiało w pewnych chwilach tyle nadziemskiej mądrości, przed którą on, starzec chylił pokornie czoło.

A Jezus mówił:

— Żali nie lepiej poddać się ufnie dłoni Ojca, co czuwa nad naszym snem, nad naszą pracą i życiem, niż troska o to, co się stać musi — zabijać ciało i duszę? Żali nie lepiej dziękować Mu za to słonko co świeci i grzeje, niż kłopotać się o noc, którą nam ześle? Żali nie lepiej patrzeć radośnie na to wszystko, co wokół nas żyje, niźli płakać na myśl o bólu rozstania?

Oczyma, w których kryło się zawstydzenie lecz i ból — Józef powiódł po twarzy Jezusa, objął spojrzeniem złocistą, nad wszystko drogą główkę

— Prawda, Panie, — szepnął — lecz...

Mała, spracowana, lecz dziwnie miękka dłoń ujęła jego palce.

— Mężem ci być, ojcze — mężem, nie niewiastą — szepnął mu cichy, wzruszony głos. Wiem, co-ć boli... Ale to ci mówię — nierozstaniemy się, aż do dnia, w którym pójdziesz do domu mego Ojca.

Radością zalśnił wzrok Józefa.

— Coś rzekł, synu? Ja pójdę pierwej, niż ty? Nie będę patrzył...

— Na moją mękę i śmierć — dokończył Jezus przerwane zdanie, które nie chciało przejść przez usta opiekuna. Nie będziesz patrzył stąd... a z onej krainy, w której zamieszkasz inaczej będziesz widział... to co tutaj bolało by cię, tam napełni weselem zbawienia. Pojmiesz, że drogą krzyża muszę iść sam, abym mógł poprowadzić ludzi drogą zbawienia.

— Rozstaniemy się, lecz nie na długo. Przyjdę po Ciebie i razem wstąpimy w podwoje wiecznej chwały.

— Jezu!

Mężem ci trzeba być — powtórzył Jezus silnie. Drobne ręce ujęły siekierę — głuchy stuk obrabianych belek rozległ się w izdebce — zawrzała praca, bo i Józef z cichem poddaniem się woli Bożej pochylił się nad piłą.

W słonecznej poświecie, złocącej biedną izdebkę, kąpały się dwie jasne głowy — jedna koloru dojrzałych zbóż, druga, posrebrzona szronem mozołu i trosk — siwizną wieku. Od okna snuła się niebieska smuga, niby szmat błękitu, rzuconego z nieba niewidzialną dłonią czuwającego Ojca. Smuga ta drgała; miljon atomów poruszało się w niej, igrając w słońcu; za każdym ruchem ludzi wszczynał się i w złotej smudze ledwo widoczny ruch.

— Spocznij synu! — troskliwie ozwał się Józef, patrząc na krople potu, lśniące na czole Jezusa.

— Jeszcze nie czas — odpowiedziało chłopię, lecz w tejże chwili, ujrzawszy zmęczenie starca, odłożyło siekierę. Spokojnym ruchem odgarnął z czoła złociste pukle włosów i podsunął Józefowi stołek, na którym tenże spoczął z rozkoszą.

— Jezu — spytał Józef. — Nie powiedziałeś mi, jakoż to będzie, gdy mnie zabraknie? Matka twoja słaba i delikatna, Tyś dziecię święte, lecz słabe... któż na was zapracuje?

Święte chłopię spojrzało nań z miłością. O Ty, biedny wyrobniku o duszy tak bogatej; czyż Bóg nie potrafi cię zastąpić? Czyż nie miłym ci spoczynek? Sterany w pracy i niedoli, a jeszcze myślisz o tem, czy twym kochanym nie zbraknie chleba!

Wymowne spojrzenie Jezusa onieśmieliło Józefa. Że też musiał zawsze zapominać o Opatrz-

KUPON 63.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . .

Miejsce zamieszkania . . . .

Ulica . . . . nr. . .

ności Bożej! Że też często sądził po ludzku, nie wiedząc o rzeczy tak prostej, jak Ojcowstwo Boga i macierzyństwo świętej Matki - Ziemi.

Jakby szanując zawstydzenie starca, Jezus spokojnie zaczął tłumaczyć opiekunowi. Zmienili rolę; dziecię — mężem, mąż stał się dziecięciem — słuchał.

— Józefie... widzisz tę smugę słońca? Ileż w niej żywie tworów! Jako te muszki, wirujące bezszelestnie, jako motyle, żyjące jeden dzień — tak i człowiek. Żyje, bo tak chce Pan, przestanie żyć — nic się nie zmieni. Smuga słońca pozostanie, jeno w jej świetle inni kąpać się będą, chyba że zbraknie słońca.

Słońcem ludzkości jest Bóg... Póki On żyje ludzkości mrok nie otoczy... jakoż tobie martwić się o to, co my poczniemy bez ciebie, jeśli On myśli o nas?

I spojrzał Jezus w niebo, a Józef złożył dłonie w cichej modlitwie. Zrozumiał wszystko — lęk opadł... biały Anioł Ciszy rozpiął swe skrzydła. Nad małym domkiem uwijały się gromady jaskółek, które „nie sieją, nie orzą, a Ojciec Niebieski żywi je"... Czyżby miał zapomnieć o dzieciach — ludziach? To się nie stanie... On wie, że „tego wszystkiego potrzebujemy"... więc da wszystko, co potrzebne do tego, aby żyć.

Grzeczność — uprzejmość.

Podstawą dobrego wychowania jest grzeczność i uprzejmość. Są one tem dla umysłu, czem wdzięk dla twarzy — obowiązują też we wszystkich okolicznościach życia — a więc i w stosunkach towarzyskich, i kupieckich i rodzinnych.

Narodowe nasze przysłowie: „na grzeczności nikt nie traci!" wskazuje najlepiej, że ona obowiązkiem jest każdego, że pamiętania o tem obowiązku nikt nie żałował, a zapomnienie o nim nieraz niejeden wielkiemi przykrościami przypłacił. Dlatego też dobrze wychowani bezwarunkowo nigdy, nigdzie i wobec nikogo nie są niegrzeczni, pamiętając, że to nie jest ubliżeniem ani obrazą innej osoby, ale ubliżeniem sobie, gdyż świadczy o złem wychowaniu.

Grzeczność ułatwia porozumienie z bliźniemi, łagodzi obyczaje, uspokaja zatargi, jedną nam sypatję i szacunek ludzki.

Grzeczność uczy nas wyrozumienia i dobroci nawet wtedy, gdy cnoty tej nie posiadamy, bo jest także grzeczność wrodzona, płonąca z serca — ale to cnota bardzo rzadka.

Grzeczność powinni rodzice i nauczyciele wszczepiać w dzieci bardzo wcześnie, gdyż trudno ją w późniejszych przyswoić latach — powinna być wygodną codzienną suknią, nie ubiorem świątecznym, przywdziewanym tylko w pewne uroczystości.

Dziecko powinno od najwcześniejszej młodości umieć dziękować za wszystko co od rodziców odbiera, prosić o wszystko, czego pragnie, czy od rodziców czy od rodzeństwa albo służby, powinno wiedzieć jak kogo pozdrowić, jak się zachować i w domu i pomiędzy ludźmi.

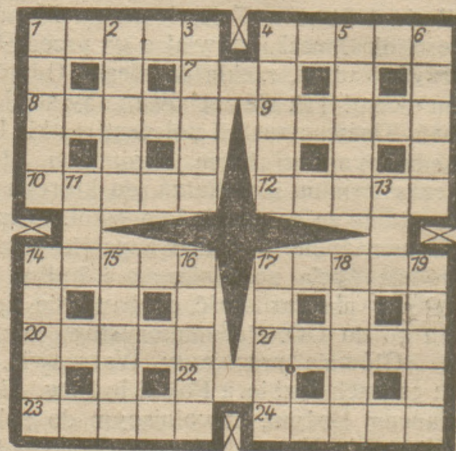
Grzeczność i uprzejmość jest też w różnych okolicznościach i względem każdego inną. Inną jest w stosunku do rodziców — przełożonych do podwładnych, inną do młodszych i na odwrót. Ale jeżeli grzeczność i delikatność jest konieczną w stosunku do obcych, to konieczniejszą jeszcze w życiu domowem. Ale wyobrazić sobie można pożycie domowego miłego, zgodnego i szczęśliwego bez tych cnót.

Żona albo córka opryskliwa, kłótliwa, grymaśna paraliżuje dom cały tak samo jak mąż albo brat gburowaty, szorstki zawsze tylko rozkazujący bywa nieraz nieszczęściem w rodzinach.

Grzecznemi możemy być wejrzeniem, mówieniem i obejściem. Zjadliwe spojrzenie — szyderstwo — przytyki w mowie, wyśmiewanie się z drugich, szorstkie obejście nie należą do grzeczności i są dowodem albo złego wychowania albo braku serca.

DLA ROZRYWKI

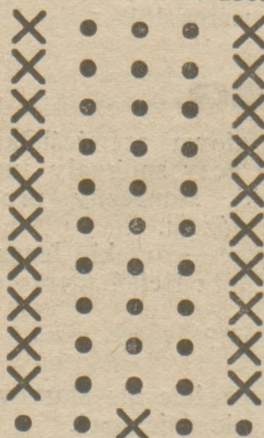
Nr. 149. Krzyżówka.



Znaczenie wyrazów poziomo: 1. Imię cesarza rzymskiego. 4. Miasto na Śląsku opolskim. 7. Proś. 8. Suma. 9. Krasomówca. 11. Istota nadzmysłowa. 12. Część arkusza. 14. Tymczasowy budynek dla robotników. 17. Barwa. 20. Moneta pruska. 21. Przysłówek. 22. Dokument urzędowy. 23. Wzór. 24. Tytuł honorowy, żeński.

Znaczenie wyrazów pionowo: 1. Ludność krajowa. 2. Dar Ducha św. 3. Imię, po łac. 4. Nazwa stylu. 5. Dawniejszy ród wojowniczy l. poj. 6. Pieniądz niemiecki. 11. Ważne zdarzenie, od którego zaczyna się rachuba lat. 13. Bożek piorunów. 14. Smoła ziemna. 15. Pieniądz w Ameryce (wspak). 16. Zwierzę morskie. 17. Z ubioru. 18. Woń, zapach. 19. Dowód niewinności.

Nr. 150. Zadanie kratkowe.



11 a, 1 b, 3 c, 2 d, 4 e, 1 f, 1 g, 4 i, 2 j, 5 k, 4 l, 2 ł, 2 n, 3 o, 4 r, 2 s, 1 u, 1 w, 1 z, 1 ż.

Z powyższych 55 liter ustawić 11 wyrazów w miejsce krzyżyków i kropek składający się każdy z 5 liter; których pierwsze i ostatnie czytane z góry na dół dają znane przysłowie, którego ostatnia litera stoi w środku ostatniego wyrazu.

Znaczenie wyrazów: 1. Statek (in.), 2. Czasownik, trybu rozkazującego. 3. Przymiotnik, pochodzący z rzeczownika. 4. Litewski bożek (wspak). 5. Znajdują się w każdem mieście. 6. Służący. 7. Sztuczny kamień do budynku (wspak). 8. Gruczoły w jamie brzusznej. 9. Sprawa, wydarzenie. 10. Czynność czasu przeszłego, rodzaju męskiego. 11. Imię żeńskie.

Rozwiązanie zagadek z nr. 10.

Nr. 145. Skok konika z szarada.

Pierwsze prosi, by być cicho,
Drugie imię zastępuje.
Całość w święta miewa lichą,
Kto w dniu pracy rad świętuje.

Sza — ta.

Nr. 146. Łamigłówka sylabowa.

1. Kassyopea. 2. Orjon. 3. Zenit. 4. Indjanin. 5. Omega. 6. Rutilikus. 7. Orbita. 8. Żyrafa. 9. Erydan. 10. Centaur.

K o z i o r o ż e c.

Rozwiązania zagadek nr. 145 i 146 nadesłali: Franc. Follek, Jan Kaik, Bernard Görlitz, O. Mak, Em. Stroka.

Nagrodę otrzyma Bernard Görlitz, Oz. Mak, Em. Stroka.